Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 187 Lwów, piątek 18 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Od Bałtyku do Karpat

Polska ma 389 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni i zajmuje wśród wielkich państw europejskich piąte miejsce. Na 1 stycznia br. Polska liczyła 32.6 miljonów mieszkańców — także piąte miejsce w Europie.

Wedle projektu p. Sławka przyszły Senat ma być wybierany (tylko w części, gdyż druga część ma być mianowana!) przez „elitę“, którą wedle stanu posiadanych dwóch orderów wojskowych tworzy 30.000 ludzi.

Na tym ogromnym obszarze znajduje się zatem wedle pojęcia sanacji tak drobna garstka, uznana za godną swojemi głosami tworzyć „Izbę wyższą“, faktycznie wyższą od Sejmu, do którego ma się łaskawie zostawić powszechne prawo głosowania — wyższa też dla tego, że zupełnie będzie niezawisła od woli wyborców, gdyż uzupełniać się będzie z własnej mocy, przez „wybór naturalny“ tj. wybrani przez „elitę“ senatorowie wybiorą swych następców.

Wedle ostatniego spisu ludności z r. 1931 w Polsce było ludności niepolskiej tj. z innym niż polski językiem ojczystym 9.9 miljonów tj. 30.9%. Wśród tej blisko jednej trzeciej ludności niema zupełnie posiadaczy tych dwóch odznaczeń wojskowych, nadających prawo do zaliczenia się do „elity“. Wynika z tego, że jedna trzecia ludności wogóle w przyszłym Senacie nie będzie reprezentowana, może tylko kilku jej przedstawicieli wejdzie tam z nominacji. W ten sposób mniejszości narodowe stracą w zupełności wpływ na sprawy państwowe, których punkt ciężkości wedle projektu sanacyjnego ma przejść z Sejmu na Senat.

Połowę ludności Polski stanowią kobiety, które dotychczas miały równe z mężczyznami prawo głosowania do Senatu. Ponieważ kobiet posiadających „Virtuti militari“ wogóle niema a „Krzyż niepodległości“ bardzo mało, zatem wedle projektu kobiety tracą prawo głosowania do Senatu, nie należą wogóle do „elity“.

W ten sposób staje się oczywistem, że autorom projektu nie chodzi właściwie o stworzenie „elity“ a o odsunięcie od udziału w wyborach do Senatu mniejszości narodowych i kobiet — razem trzy czwarte ludności państwa. Poza tem — gdyby nawet przyjąć, że ci właściciele orderów rzeczywiście stanowią najdoskonalszy dobór obywateli — jednego im nikt nie przyzna: znajomości tych spraw, które w obecnych czasach są we wszystkich państwach najważniejsze, mianowicie spraw gospodarczych. Już na to wskazały organa sfer przemysłowych, które — mimo chwilowego boczenia się — wcale nie są wrogo wobec sanacji usposobione, a w każdym razie specjalną miłością do powszechnego prawa głosowania nie odznaczają się. Jeżeli te sfery zatem występują przeciw „elicie“, można im przyznać, że kierują się względami rzeczowemi, troską o to pole działania, na którem się znają i w którem mają w naszych warunkach decydujący głos. Znają przemysłowcy biurokratów i ich wyczyny i całkiem otwarcie powiadają, że biurokracja a „elita“ to jedno i tosamo, gdy chodzi o ludzi posiadających już albo w przyszłości potrzebne na ten przymiot „kwalifikacje“.

Na olbrzymiej przestrzeni naszego kraju, jak szpilkę w korcu maku, potrafiła sanacja znaleść parę tysięcy ludzi, których zadaniem będzie potwierdzić wszystko, co potrzebne jest komuś do zadowolenia osobistych ambicji. Przecież nic innego nie jest celem tej zmiany konstytucji, gdyż nikt nie uwierzy, aby taki Senat i tak zdegradowany Sejm były w stanie stać się przeciwwagą wyolbrzymionej potędze czynnika „nadrzędnego“, czy nim będzie prezydent czy jednostka z innym tytułem. A kto zresztą zaręczy, że z jedzeniem nie przyjdzie apetyt tj. po dobraniu sobie Senatu nie przyjdzie kolej na dobranie sobie innego gatunku „elity“ do Sejmu? Jeżeli się dziś zapewnia, że nie istnieje zamiar naruszania obecnej ordynacji wyborczej, można na to powiedzieć, że jeszcze przed dwoma laty, gdy pojawił się pierwszy projekt BB, także o „elicie“ do Senatu nie było w nim mowy. Poczekajmy a znajda się dalsze pomysły ustrojowe, które w rezultacie cały ustrój Rzplitej wywrócą.

Wzrost bezrobocia

Urzędowa statystyka wykazuje na 12 sierpnia br. 208.341 zarejestrowanych bezrobotnych. Pomijając znany już fakt, że ta statystyka nie odpowiada faktycznemu stanowi choćby z tego powodu, że nie uwzględnia wcale tych bezrobotnych, którzy ukończyli okres zasiłkowy oraz tych, którzy tylko częściowo są zatrudnieni — to i ta cyfra jest **przeciwieństwem dowodu, jakoby bezrobocie u nas było obecnie mniejsze.** A do takiego wniosku musiało się dojść, czytając urzędowe hymny na polepszenie się konjunktury, na ponowne pojawienie się „srebrnego paska“ na horyzoncie przesilenia.

Na dzień 31 grudnia 1932 wedle „Małego Rocznika statystycznego“ str. 102 było — wedle terminologji urzędowej — poszukujących pracy zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy 220'2 tysięcy, a więc **tylko o 11.900 więcej niż w dniu 12 sierpnia br.** Każdy zdaje sobie sprawę, jaka zachodzi różnica między stanem zatrudnienia w grudniu i w sierpniu — jest to przecież kulminacyjny punkt sezonu, a pozatem — jak zapewniają — rok obecny okazuje rzekomo pewien spadek w nasileniu przesilenia.

Z zestawienia tych dwóch danych: 208.000 bezrobotnych w sierpniu a 220.000 w grudniu musi się dojść do przekonania, że **bezrobocie jest w czasie lata większe niż było w zimie**, czyli że pustem gadaniem jest twierdzenie o polepszeniu się konjunktury. Zachodzi też i ta okoliczność, że obecnie działa już fundusz pracy, który bądź co bądź dał pieniądze na jakieś roboty, przy których może kilka tysięcy ludzi znalazło pracę. Jeżeli tych ludzi jako pracujących w nadzwyczajnych, pierwej nieznanych warunkach odejmie się od ogółu obecnie zatrudnionych, pozostaje fakt, że **bezrobocie jest w sierpniu silniejsze niż było w grudniu** — oto skutek wszystkich „wysileń“ w kierunku poprawy!

—ooo—

A więc przecież redukcje!

Co znaczą zaprzeczenia na różne tony wobec twardego musu! Zaprzeczano, jakoby istniał zamiar redukcji płac urzędniczych, ale była to tylko połowa prawdy: nie redukcja płac a redukcja etatów, czyli że kilka tysięcy — mówią o conajmniej 10 procentach — urzędników straci posady.

Dotychczas ograniczano się do podawania suchych zestawień miesięcznych budżetów, wskazujących stale od kwietnia br. deficyt. Nie analizowano tego, nie mówiono o spadku dochodów wobec zubożenia społeczeństwa — teraz wszystko to wychodzi na jaw jako usprawiedliwienie zamierzonych redukcyj. Mówi się więc, że chodzi tu o przystosowanie wydatków osobowych i rzeczowych państwa do realnych wpływów skarbu państwa. Wydatki osobowe wynoszą około 50 procent ogółu wydatków państwa. Redukcje personalu urzędniczego, nieodzowne wobec zmniejszonych dochodów skarbu państwa i społeczeństwa, mają być dokonywane pod kątem widzenia usprawnienia i uproszczenia administracji państwowej. O tem „usprawnieniu“ mówi się już od lat, ustanowiono nawet specjalne komisje — teraz ma się połączyć jedno z drugiem: zmniejszyć personal, zmniejszyć wydatki i w ten sposób osiągnąć — co? Czy może równowagę budżetu? To się okaże nierealnem, jeżeli się wogóle uwzględni tylko stronę wydatków, podczas gdy chodzi też o dochody, na podniesienie których przy kryzysie niema sposobu.

W każdym razie urzędnicy doczekali się — czy poraz ostatni? — jeszcze jednego dowodu wdzięczności za swą nadgorliwość przy różnych okazjach.

—ooo—

Jeden dzień z życia niemieckiego

Wychodzący w Brunświku organ partji rządowej donosi, że sądy brunświckie w ciągu 14 dni wydały **135 wyroków, a to 14 wyroków śmierci, 8 lat zwykłego i 180 lat ciężkiego więzienia.** Za co te kary? Oto przykłady:

28-letni robotnik szczotkarski powiedział w gronie znajomych, że Hitler jest cudzoziemcem. To jest zresztą prawdą, gdyż urodził się w Braunau w Austrji. Za tę „obrazę“ wodza 15 miesięcy więzienia.

Górnik Häusler miał ze swej roboty zawodowej kilka naboi do rozsadzania skał. Naboje te wyrzucił. Wyrok: półtora roku ciężkiego więzienia.

Kilku robotników za rzekomy udział w zakazanem zgromadzeniu jeszcze w marcu, kiedy jeszcze nie było stanu wyjątkowego, otrzymało łącznie 47 miesięcy więzienia.

Kilku robotników za **czytanie** (nie rozszerzanie) zakazanych pism, które po przeczytaniu spalili, łącznie 1 rok i 7 miesięcy więzienia.

Za opowiadanie, że w Hannowerze wybuchł strajk robotnik Reinecke zasądzony został na półtora roku więzienia. **Dowodów przeciw niemu wprawdzie nie było**, ale prokurator oświadczył, że zasądzony tak wygląda, że mógł takie „niebezpieczne rzeczy“ opowiadać.

Tak wygląda obecnie „sprawiedliwość“ w Niemczech. Nie można się temu dziwić, jeżeli najwyższy stróż sprawiedliwości minister Kerrl oświadczył, że **sędziowie nie powinni kierować się paragrafami**, tylko potrzebą państwową, która jest równoznaczna z potrzebami partji rządzącej.

Elita w praktyce

Na akademji legjonowej 6 go b. m. przemawiali: p. *Sławek*, p. Jan *Piłsudski* i gen. *Sławoj - Składkowski*, a więc najwyższa elita „sanacyjna", elita elity. Od takich ludzi ma się prawo oczekiwać odpowiedniego „elitarnego" poziomu mów. Tymczasem wyszło coś całkiem innego. Nawet najzapaleńszy zwolennik „sanacji", o ile nie jest zmuszony z urzędu wychwalać wszystkiego, co idzie z góry, a zachował jeszcze resztkę krytycyzmu, zdziwi się niepomiernie, że elita „sanacyjna" tak mało dba o opinję własną.

Mowa p. *Sławka*, która miała uzasadnić pomysł nowej konstytucji, roi się od sprzeczności i całkiem opacznego przedstawienia faktów. Np. p. *Sławek* potępia absolutyzm monarchów, ale prezydenta Rzplitej Polskiej obdarza pełnią władzy, jaką dawniej posiadał tylko monarcha absolutystyczny.

P. *Sławek* twierdzi, że dzisiaj państwo jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Ale podział tego wspólnego dobra jest jakiś „dziwny", skoro np. w Niemczech dziesiątki tysięcy obywateli spożywa to dobro w więzieniach i obozach koncentracyjnych, a inne dziesiątki tysięcy są wogóle poza granicami wspólnego dobra — na emigracji.

P. *Sławek* słusznie zaznacza, że zapomocą aparatu państwowego można wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Ale jednym tchem zaleca projekt „ukrzyżowanego" Senatu, zrównanego w swych uprawnieniach z Sejmem, czyli: przy pomocy takiego Senatu zabija wszelką twórczość, wszelką inicjatywę Sejmu, reprezentanta szerokich mas społeczeństwa.

Podobnych sprzeczności możnaby naliczyć dziesiątki.

Skąd one się biorą? Czyżby p. *Sławek* ich nie dostrzegł? Trudno w to wierzyć. Sprzeczności te pochodzą stąd, że „sanacja" chciałaby swój *zły*, *reakcyjny* projekt konstytucji spopularyzować i przedstawić społeczeństwu, jako dobry. W tym celu sporządza ona bigos, w którym pomieszane są niestrawne kawałki konstytucji „sanacyjnej" ze strawniejszemi ogólnikami, frazesami i... fantazjami, do konstytucji nienależącemi. Sprzeczności p. *Sławka* tkwią więc w samym przedmiocie, w tem, że się chce rzecz *złą podać jako dobrą*.

Albo weźmy słowa gen. *Składkowskiego* o kryzysie, które powinny przejść do historji i do podręczników szkolnych: „Na jakiem tle on (kryzys) powstał?" — zapytuje gen. *Składkowski* i odpowiada: „Na takiem, że jedni grożą pięścią, są bezczelni i mówią, że nie będą swoich zobowiązań dotrzymywać, a drudzy ich się boją, zamiast dać im odpowiedź. My damy tę odpowiedź. My się nie boimy. My ten kryzys zniesiemy własnemi siłami, my ten kryzys wytrzymamy".

Wierzymy szczerze, że gen. *Składkowski* nie boi się kryzysu, ale mocno wątpimy, czy kryzys boi się pana generała i czy ustąpi pod groźbą zniesienia go „własnemi siłami". Jakoś własne siły okazują się dotąd mało wystarczającemi i nie mogą pokonać kryzysu.

Pan gen. *Składkowski* jakgdyby nie słyszał o istnieniu *kapitalizmu*, o którym ani on, ani też p. *Sławek* słówka *nie powiedzieli*. Nie dostrzegają tego, co najważniejsze, co stanowi istotę, rdzeń kryzysu i dokoła czego toczą się wszystkie walki społeczne gospodarcze, polityczne dni naszych. A przecież przywódcy „sanacji" byli kiedyś socjalistami, lub „ocierali się" o Socjalizm. Nic a nic nie zostało w nich z tych czasów. O wszystkiem zapomnieli.

Ale czy taka elita która zapomniała o swej przeszłości, a nie widzi teraźniejszości, może prowadzić naród w przyszłość?

I jak wygląda sama zasada elity w świetle tej elity „sanacyjnej"?

(jmb.).

Stan gospodarczy Polski

Warto od czasu do czasu zapoznać się z liczbami, oświetlającemi stan gospodarczy, oraz porównać je z poprzedniemi danemi, aby w ten sposób zorjentować się, w jakim kierunku zdąża nasza gospodarstwo. Korzystamy z „Wiadomości Statystycznych", które w numerze z połowy lipca wyjątkowo szczegółowe zrobiły zastawienie za lata 1930, 1931, 1932 i do końca maja b. r. Nie będzie to obraz wesoły, ale zato da on nam choć przybliżone pojęcie o naszej rzeczywistości.

Z ważniejszych danych mamy przedewszystkiem liczby, dotyczące wydobycia **węgla**. Widzimy więc, iż w 1930 r. wydobyto tego produktu opałowego w Polsce 37,5 miljona tonn, w 1931 r. — przeszło 38 miljonów, w 1932 r. — zaledwie 28 miljonów. Szybkość spadku jest olbrzymia, gdyż wynosiła w ciągu roku 10 miljonów tonn, a przytem nie jest ona jeszcze zahamowana, gdyż liczby, dotyczące roku bieżącego, wykazują dalsze zmniejszenie. W ciągu pięciu bowiem miesięcy wydobyto 10,2 miljonów tonn, co w stosunku rocznym dać może zaledwa 24,5 miljona. Spadek wydobycia węgla trwa więc nadal i jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie, co jest mało prawdopodobne, to w końcu roku bieżącego wydobycie węgla będzie mniejsze od wydobycia **w 1931 r. o 14 miljonów ton**, a więc prawie o **37 proc.** Jak na tak krótki okres, jestto spadek olbrzymi, a przyczyny jego tkwią zarówno w zahamowanym wywozie tego towaru zagranicę, jak i w zmniejszeniu się spożycia węgla w kraju, szczególnie dla celów przemysłowych. Dość powiedzieć, iż gdy w 1930 r. wywieźliśmy węgla za 335 miljonów złotych, w 1931 r. — za 339 miljonów, to w roku ubiegłym za 120 miljonów, a w ciągu pierwszego półrocza r. b. zaledwo za 74 miljony, co da w stosunku całorocznym zaledwo 148 miljonów. A więc zmniejszenie wartości wywozu wyniesie w porównaniu z 1931 r. **aż 191 miljonów złotych, a procentowo wywóz zmniejszył się o 56 proc.**

Co do zbytu węgla na cele przemysłowe w kraju, to i tu liczby są bardzo smutne. W 1930 r. **nasz przemysł zużył** 11,4 miljona tonn, w 1931 już tylko 9,7 miljona, w 1932 r. — 7,5, a w ciągu pięciu miesięcy r. b. — 2,9, co w stosunku rocznym wyrazi się sumą 7 miljonów tonn. Spadek zużycia na cele przemysłowe wynosi przeto 4,4 miljona, czyli **40 proc.**

Wydobycie **ropy naftowej**, sięgające w 1930 roku 663.000 tonn, w 1932 zmalało do 557.000 i może w roku bieżącym dociągnie do tego poziomu, tu więc zmniejszenie jest stosunkowo mniejsze.

Gorzej natomiast jest znacznie ze **stalą i surówką żelaza**. Wyrób obu tych produktów wyniósł w 1930 r. 1,7 miljona tonn, w 1931 r. — 1,3 miljona, a w 1932 r. — 0.7 milj. tonn. A więc zmniejszenie wytwórczości wynosiło miljon tonn, czyli prawie **59 proc.** W roku bieżącym widać pewną poprawę, bowiem w ciągu pięciu miesięcy wyrobiono stali i żelaza 445.000 tonn, co w stosunku rocznym da około miljona tonn.

Zmniejszenie jest też widoczne w przemyśle **cementowym**, który w 1930 roku wyprodukował 832.000 tonn, w 1932 r. — 365.000, a w roku bieżącym w ciągu 5 miesięcy zaledwo 73.000 tonn. Tu już wytwórczość skurczyła się prawie do **szóstej części tego, co było trzy lata temu.**

Widoczne jest też bardzo ograniczenie spożycia **prądu elektrycznego**. Z 2.670 miljonów kilowatogodzin w 1930 r., spadło ono w 1932 r. do 2.066 miljonów i w tym samym mniej więcej stosunku zapowiada się na rok bieżący.

Jeśli idzie o **pracę i bezrobocie**, to pod tym względem dane statystyczne nie są zbyt dokładne, gdyż przedewszystkiem nie podają liczby bezrobotnych, lecz tylko **zarejestrowanych**, poszukujących pracy za pośrednictwem państwowych urzędów. Mieliśmy więc w 1930 roku pracowników umysłowych ubezpieczonych, a więc zarabiających—264.000, a w kwietniu b. r. — tylko 233.000. Robotników pracujących w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym było w 1930 r. 667.000, a w maju r. b. — 471.000, liczba więc ich spadła o 216.000 osób. Smutniejsze jest jeszcze to, iż na te czterysta kilkadziesiąt tysięcy zaledwo 213.000 pracuje cały tydzień, a reszta, t. j. prawie 55 proc. pracuje zaledwo po parę dni w tygodniu. Przeciętnie w 1930 r. przepracowana przez robotników ilość godzin wynosiła tygodniowo 18,9 miljonów, a w maju b. r. tylko **13 miljonów**. Ta liczba najlepiej świadczy o zastoju w naszem życiu gospodarczem. Robotników zapisanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, jako bezrobotnych, mieliśmy w 1930 r. 195.000, a pracowników umysłowych 18.000, w roku bieżącym w maju było takich robotników 181.000, a pracowników umysłowych 50.000. Liczby te jednak nie dają

najmniejszego nawet pojęcia

o bezrobociu, bo z nich wynikałoby, iż dziś mniej ludzi poszukuje pracy, niż przed trzema laty. Pewne światło w tej sprawie rzuca jednak widoczny znaczny ubytek ubezpieczonych w kasach chorych, których było w 1930 roku **2.436.000** osób, a w kwietniu bież. roku **2.033.000**. Z tych liczb można wywnioskować, iż w ciągu tych 3 lat ilość bezrobotnych

wzrosła o przeszło 400.000 osób,

nie licząc rolnictwa, które z małemi wyjątkami nie jest obowiązane ubezpieczać robotników w kasach chorych. Gdybyśmy więc powiedzieli, iż dziś w Polsce

trzy czwarte miljona ludzi

jest bez pracy, to nie bylibyśmy zbyt dalecy od prawdy, w każdym bądź razie przypuszczać można, iż ilość ludzi pozostających bez pracy przewyższa liczbę mających stałą pracę i zarobek.

Co się tyczy naszego **handlu zagranicznego**, to w 1930 r. wywieźliśmy towarów za 2.433 miljonów złotych, a w ciągu sześciu miesięcy r. b. — za 435 miljonów, co w stosunku rocznym wyniesie 870 miljonów zł. Obliczać więc można, iż dziś nasz wywóz wynosi zaledwo

36 proc. wywozu z przed lat trzech.

Podobnie jest z przywozem, który za cały 1930 r. wyrażał się sumą 2.246 miljonów, a za pół roku bieżącego — 377 miljonami, czyli stanowi

33 proc. przywozu z 1930 r.

Przewóz towarów na kolejach w 1930 r. wynosił 61 miljonów tonn, a w 1932 r. — 44 miljony; według dotychczasowych obrotów zapowiada się, iż w roku bieżącym dosięgnie tylko 35 miljonów tonn. Zmalał też ruch podróżnych, bo gdy w 1930 r. przewieziono w Polsce 153 miljony podróżnych, to w 1932 r. — tylko 112 miljonów, a w roku bieżącym można przypuszczać z liczb dotychczasowych dojdzie zaledwo do 90 miljonów.

Pieniędzy było w 1930 r. w obiegu 1,569 miljonów złotych, a w czerwcu r. b. — 1.330 miljonów, zapas złota w Banku Polskim w tym czasie spadł **z 562 miljonów na 473 miljony złotych**, a dewiz — z 413 milj. na 80 milj. Obrót czekowy w P. K. O. skurczył się z 23 milj. do 21 milj. w 1932 r., przekazów pocztowych w 1931 r. przesłano za 487 milj., a w b. r. prawdopodobnie wartość ich wyniesie 300 milj. Suma pożyczek, udzielonych w 1930 r. przez Bank Polski, banki państwowe i prywatne wynosiła 1.801 miljonów złotych, a w maju b. r. — tylko 1.295 miljonów. Wkłady bankowe w tym czasie zmalały z 1.442 milj. na 901 miljonów, a tylko zwiększyły się wkłady oszczędnościowe z 962 milj. na 1.130 milj. złotych.

Nie wdając się w żadne dalsze szczegóły, stwierdzić należy, iż w każdej dziedzinie życia gospodarczego widać

olbrzymie spustoszenie,

jakie zostało dokonane w ciągu ostatnich trzech lat i jeśli porówna się z tem, iż w tym czasie podatki bezpośrednie zmniejszone zostały o 25 proc., to nic dziwnego, że nasze życie gospodarcze, walcząc z tak straszliwym kryzysem, nie może im podołać.

N.

Dalsze redukcje urzędników w przyszłym budżecie

Dalsza akcja rządu, zmierzająca do redukcji wydatków budżetowych, znajdzie swój wyraz w pozycjach budżetu na rok 1934-35, który prawdopodobnie przewidywać będzie zmniejszenie pewnej ilości etatów urzędniczych. Jak wyjaśniono agencji PRESS, chodzi tu o przystosowanie wydatków osobowych i rzeczowych państwa do realnych wpływów skarbu państwa. Wydatki osobowe wynoszą około 50 procent ogółu wydatków państwa. Redukcje personelu urzędniczego mają być dokonywane pod kątem widzenia usprawnienia i uproszczenia administracji państwowej.

(Jeżeli się przyznaje, że redukcje mają nastąpić z powodów spadku dochodów, to poco mówić o „usprawnieniu i uproszczeniu"? Poco z biedy robić cnotę? Red.).

Centralne władze państwowe mają w projektach preliminarza budżetowego na rok 1934-5 odpowiednio uwzględnić po stronie wydatków redukcję liczby etatów urzędniczych.

Bucharin i Łunaczarskij w Warszawie

W dniach 22 — 28 września odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres historyków. Udział w tym kongresie weźmie szereg wybitnych osobistości świata naukowego. Między innymi na kongresie wygłoszą referaty wybitne osobistości rosyjskiego życia politycznego: Bucharin i Łunaczarskij. Pierwszy będzie mówił o pojmowaniu historji, drugi o ruchach mistycznych w okresach rewolucyjnych.

Na terenie Zagłębia Ruhry

Kryzys, częściowo zaś i emigracja Żydów, spowodowały, że w Düsseldorfie, jak podaje urząd statystyczny, znajduje się około 4.000 wolnych mieszkań. Również i w innych miejscowościach Zagłębia Ruhry daje się zauważyć wielka ilość wywieszek, zawiadamiających o wolnych mieszkaniach, a przedewszystkiem, sklepach i składach.

Nowe rugi w szkołach średnich

„CZYSTKA" NA TERENIE KURATORJUM POZNAŃSKIEGO

Czytamy w „Polonji":

Donosiliśmy już o wielkich przeniesieniach i zmianach osobistych, które przynosi nowy rok szkolny. Wielka to niespodzianka w sferach szkolnych.

Podaliśmy wiadomości o zmianach w kuratorjum krakowskiem. To samo dzieje się wszędzie indziej.

Oto szereg informacyj z kuratorjum poznańskiego:

Przed rokiem usunięto z kuratorjum poznańskiego szereg wizytatorów i innych pracowników szkolnych częściowo na emeryturę, częściowo do innych okręgów. Obecnie stało się to jeszcze w większym stopniu.

Odchodzą do innych okręgów: naczelnik szkół średnich Biedowicz, wizytatorzy Wiśniewski i Jabczyński, w stan nieczynny wizytator Perucki. Wizytator Tarnawski obejmuje dyrekturę gimn. Jana Kantego, inspektor szkolny m. Poznania Biliński dyrekturę gimnazjum im. Paderewskiego. Naczelnik wydziału szkół powszechnych Petrykowski idzie podobno do ministerstwa.

Największe zmiany nastąpiły wśród dyrektorów gimnazjum i inspektorów szkolnych. W stan nieczynny przeszła przełożona gimnazjum Dąbrówki Marja Świnarska, przełożona semin. ochroniarskiego Koehlerowa, przełożona seminarjum w Inowrocławiu Zofja Świnarska, dyrektor semin. w Krotoszynie Karaśkiewicz, dyrektor gimnazjum w Trzemesznie Świeżowicz, dyrektor gimnazjum w Chodzieży Lusiewicz, dyrektor gimnazjum w Kościerzynie Kontek i dyrektorka w Gniewie Starklówna.

Przeniesienia na inne miejsce dotyczą zdaje się, znaczniejszej jeszcze liczby dyrektorów, przełożonych i inspektorów.

Mówi się o najnowszym poglądzie pedagogicznym sfer miarodajnych, że dłuższe kierownictwo gimnazjum czy inspektoratem, trwające 8 czy 10 lat w jednej miejscowości, jest ze względów wychowawczych — szkodliwe, i tem też tłumaczy się ten kadryl dziesiątków, a w całej Polsce setek czołowych pracowników szkolnych. Rezultat jest ten, że szkolnictwo doznaje ustawicznych wstrząsów, a pedagogowie nie są pewni jutra. Czy tego wymaga rzeczywiste dobro szkolnictwa?

A jak to wypadnie budżetowo? Wszak takie przeniesienia kosztują!

„Elita" a skarb państwa

SKARB PAŃSTWA SKARŻY ST. PIŁSUDSKIEGO O 700.000 ZŁ.

Pod koniec sierpnia sąd okręgowy w Warszawie (wydział cywilny) przystąpi do rozpatrzenia dwóch wielkich procesów, pozostających w ścisłym związku ze sprawą inż. Ruszczewskiego, skazanego na 5 lat więzienia. W pierwszym procesie występuje skarb państwa przeciwko firmie „Budownictwo i Przemysł", które prowadziło budowę centrali telefonów i telegrafu, o zwrot 700.000 zł. Powództwo skarbu państwa skierowane jest przeciwko głównym wspólnikom firmy: inż. Stanisławowi Piłsudskiemu, znanemu z licznych procesów o wystawianie czeków bez pokrycia, inż. Topignori i inż. Bosiackiemu. Pozwana firma otrzymała budowę centrali telefonów i telegrafu poza wszelkim przetargiem dzięki protekcji inż. Ruszczewskiego, który jak to udowodniono na rozprawie przeciwko niemu, był cichym wspólnikiem „Budownictwa i Przemysłu". Firma protegowana przez inż. Ruszczewskiego wykazała przy budowie dużą nieoględność i niedbalstwo w prowadzeniu robót, co naraziło skarb państwa na bardzo poważne straty.

Łącznie z tym procesem zostanie rozpatrzona sprawa powództwa Stanisława Piłsudskiego przeciwko skarbowi państwa o półtora miljona złotych, zdaniem skarżącego niedopłaconych mu przez kierownictwo budowy. Procesy te ulegną w pierwszym terminie odroczeniu, gdyż na rozprawę wezwano kilkunastu świadków, którzy zgodnie z trybem rozpatrywania spraw cywilnych są badani przez specjalnego sędziego delegowanego. Między innymi w charakterze świadka zostanie zbadany osadzony w więzieniu inż. Ruszczewski.

Jednocześnie z temi sprawami zostanie prawdopodobnie rozpatrzona sprawa karna z oskarżenia St. Piłsudskiego, a skierowana przeciwko inż. Zawadzkiemu. W toku rozprawy przeciwko Ruszczewskiemu wyszło na jaw, że Tepicyn, Bosiacki, Piłsudski i Ruszczewski za pieniądze ze skarbu państwa kupili szereg objektów, a między innemi plac w Warszawie i Orłowie. Ponieważ sporządzenie aktu kupna na ich nazwiska było wysoce niebezpieczne, wystawiono akt kupna na nazwisko inż. Zawadzkiego. Kiedy władze prokuratorskie zainteresowały się temi transakcjami, Zawadzki zeznał, że place są jego i nie zgodził się na polubowny podział z resztą wspólników. Obecnie St. Piłsudski występuje przeciwko Zawadzkiemu, oskarżając go o przywłaszczenie.

Epilogiem wszystkich tych procesów będzie rozprawa apelacyjna przeciwko inż. Ruszczewskiemu, która odbędzie się jesienią. Ruszczewski w dalszym ciągu przebywa w więzieniu, gdzie zajmuje się za zgodą władz więziennych opracowywaniem projektów budynków więzień.

—ooo—

Rozporządzenie o praktyce lekarskiej

Ministerstwo opieki społecznej opracowało rozporządzenie wykonawcze do dekretu prezydenta o wykonywaniu praktyki lekarskiej z dnia 25 września 1932 roku. Rozporządzenie wyjaśnia, że pod pojęcie praktyki lekarskiej nie podpada prze prowadzanie badań przez chemików, przyrodników lub farmaceutów w granicach przyznanych im uprawnień. Pojęcie „zapobiegania szerzeniu się chorób" obejmuje również zapobieganie powstawaniu chorób.

W okresie jednorocznej praktyki szpitalnej, każdy lekarz obowiązany jest odbyć conajmniej dziewięć miesięcy w klinikach uniwersyteckich, w zakładach leczniczych, posiadających odpowiednie uprawnienia, na oddziałach: wewnętrznym, chirurgicznym oraz położniczym, po trzy miesiące w każdym. W pozostałych trzech miesiącach lekarz może praktykować w tychże klinikach albo w państwowym zakładzie higjeny, w zakładach medycyny zapobiegawczej. Musi też każdy lekarz przejść przeszkolenie w zakresie ratownictwa i obrony przeciwgazowej. Specjalny dział omawia sprawę specyfików i ich reklamowania. Wprowadzanie w błąd publiczności przez nieodpowiednią reklamę, przez nadawanie środkom leczniczym cech wyłączności leczniczej lub przesady, jest karalne. Wszelkie ogłoszenia i druki, dotyczące lecznictwa, wymagają uprzedniego zatwierdzenia władzy wojewódzkiej.

Zgoda na dokonanie zabiegu operacyjnego powinna być wypowiedziana wobec jednego przynajmniej świadka, bądź stwierdzona na piśmie. Lekarz może dokonać zabiegu spędzenia płodu bez oświadczenia prokuratora, o ile poważnie przekonanie, iż ciąża powstała wskutek przestępstwa, a kobieta ciężarna złoży mu zaświadczenie, że nie stawia wniosku o ściganie. Na receptach na środki silnie działające lub odurzające dla dzieci należy wskazywać wiek dziecka. Ogranicza się zapisywanie środków narkotycznych.

Rozporządzenie wejdzie w życie w ośm dni po ogłoszeniu.

Zjazd Związku rob. chemicznych w Krakowie

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Drugi, a zarazem ostatni dzień obrad zjazdu obejmował: referat tow. posła Żuławskiego, o zadaniach organizacji w chwili obecnej, wybór zarządu Związku i wolne wnioski.

TOW. POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

powitano owacyjnie. Referent nawiązując do dyskusji, jaka się toczyła nad sprawozdaniem z działalności Związku, wygłosił referat, słuchany przez zjazd z wielkiem zainteresowaniem.

Referat składał się z dwóch części. W pierwszej referent przeprowadził analizę i krytykę stosunków społeczno-gospodarczych w ustroju kapitalistycznym, w drugiej mówił o roli, znaczeniu i zadaniach organizacji w chwili obecnej. Ze względu na cenzurę nie możemy podać całości przemówienia. Podajemy je w streszczeniu:

Żyjemy w zmienionych warunkach politycznych i gospodarczych, zmienione więc muszą być i formy organizacyjne. Musimy przyjąć inne metody i środki walki, musimy nowe stawiać żądania.

Wczoraj stawialiśmy żądania w ramach ustroju kapitalistycznego, dziś zagadnienie walki z samym ustrojem staje przed nami. Podjęcie walki o przebudowę ustroju — to kwestja życia lub śmierci klasy robotniczej.

Cała masa ludzka musi to zrozumieć, a my musimy ją wchłonąć w siebie i zdobyć ją dla walki o socjalizm. Wszak nie chodzi tu o obronę interesów dnia dzisiejszego, chociaż i o nich zapominać nam nie wolno.

Komisja Centralna Zw. Zaw. potrzeby te widzi i docenia. Nie mogą one być jednak celem samym w sobie. Dziś, kiedy ustrój kapitalistyczny wali się w gruzy, naiwnym, jeżeli nie śmiesznym i głupim, jest ten, kto walczy o reformy, wierzy w litość i serce kapitalistów, liczy na pomoc rządu i obronę kapitalistycznego państwa.

Wszystkie siły sprzysięgły się przeciw nam. Walka idzie na śmierć i życie i o śmierć lub życie. Gdy poprzestaniemy tylko na samej obronie, zginiemy. Musimy walczyć i to środkami naszych przeciwników. Parlament i kartka wyborcza w dzisiejszych warunkach — to broń zawodna i złudna. Wszystkie nasze siły i cały ruch zawodowy musimy oddać i poświęcić w walce z kapitalizmem. Z obrony musimy przejść do ataku, i zmierzyć się z przeciwnikiem bez względu na ofiary. Sprawa stoi tak: albo będziemy płakać, trwać w niemocy i apatji, albo zdobędziemy w sobie siłę, żeby ten stan rzeczy zmienić.

Jednym ze środków do celu tego prowadzącym, to wielkie centralne związki przemysłowe, skupiające robotników całej danej gałęzi przemysłu. **Propagowanie haseł decentralizacji związków, tworzenie lub utrzymywanie istniejących jeszcze związków lokalnych, podrywanie finansowe central przez nieregularne płacenie składek, dążenia do ich obniżenia** — jest prowadzeniem klasy robotniczej do ruiny i rozbrajaniem jej wobec wroga. W dzisiejszym momencie, nie osłabiać, lecz zwiększać musimy siły. Tylko wówczas, gdy klasa robotnicza będzie silna i zjednoczona, możliwe jest zdobycie władzy w walce otwartej. Stąd wniosek, że musimy wzmóc agitację za werbowaniem członków i umasowieniem naszych organizacyj. Na dziś — to zadanie stoi przed klasą robotniczą. Jeżeli to zadanie spełni — jutro obejmie władzę i jutro wyda wyrok gnębicielom.

Po referacie wywiązała się obszerna i żywa dyskusja, w której zabierali głos tow. Przewoźniak, Losna, Michalas, Schmidt, Kasprzak, Dziekan, Zatorski, Gubała, Warzecka, Wątor, Sołtys, Paska, Bartoszek, Strejczyk, Dąbrowski, Żak, Koler, Roman, Trzaskoś, Stefański, Halemba, Gisel, Kindler, Gronkiewicz, Rusinek i wielu innych. W przemówieniach uderzała głęboka troska o całość ruchu, absolutna zgodność w zasadniczych kwestjach i myśl — wspólna przewodnia myślom referenta.

Szereg wniosków natury organizacyjno-agitacyjno-taktycznej, przyjętych jednomyślnie przez zjazd, a postawionych przez poszczególnych delegatów, świadczy o wysokim poziomie dyskusji i zrozumieniu chwili.

Z rezolucyj wymienić musimy przedewszystkiem rezolucję w sprawie **walki z faszyzmem, niesienia moralnej i materjalnej pomocy ofiarom faszyzmu i bojkotu towarów niemieckich.**

Uchwalono również rezolucję w sprawie walki z kryzysem.

Dalej zjazd uznaje sprawę jaknajściślejszego łączenia się i centralizacji poszczególnych związków, a w szczególności Centr. Z. R. P. Ch., C. Z. G. i Z. R. P. Metalowego za bezpośrednio aktualną.

Zjazd poleca delegatom na kongres Zw. Zaw., aby przedłożyli i forsowali w tej sprawie odpowiednie wnioski.

Zjazd wyraził uznanie bohatersko walczącym o swój byt robotnikom budowlanym w Krakowie i robotnikom w Częstochowie.

Strajkującym od kilku tygodni towarzyszom przesyła braterskie pozdrowienie, wyrazy solidarności i apel do wytrwania w walce aż do zwycięstwa.

Tow. Daszyńskiemu i Limanowskiemu zjazd przesłał specjalne pozdrowienia.

Zjazd dobiegł końca. Tow. Jarek i Bocian żegnają delegatów, delegaci wznoszą okrzyki na cześć członków głównego zarządu. „Czerwony Sztandar" wyprowadza wszystkich na ulicę. Tu, przed Domem Górników, wspólna fotografja III zjazdu Związku rob. przem. chemicznego.

Przetrwaliśmy — idziemy naprzód — oto słowa, które napełniają wiarą w przyszłość i zaprawiają do walki o Jutro.

Wysiedlanie Polaków z Francji

Obojętność i bezczynność władz polskich

W „Prawie Ludu" organie robotników polskich we Francji czytamy alarmujący artykuł o niedoli emigrantów.

Sprawa kart tożsamości, pozwoleń do pracy, odbierania kart i wręczania nakazu wyjazdu z Francji, nigdy nie była tak aktualna jak obecnie pisze „Prawo Ludu". W Paryżu i okolicy, w departamencie Seine et Oise, panuje wprost **popłoch wśród emigrantów, bo znaczna z nich część nie jest pewna jutra.**

Robotnicy Polacy otrzymują stale wezwania na prefekturę, tam zabiera się im kartę tożsamości i wręcza kartkę dającą prawo pobytu na tydzień lub dziesięć dni, po którym to czasie należy wyjechać z Francji.

Przyczyna wydalenia: „bo pracował bez zezwolenia departamentalnego wydziału pracy".

Bezrobotny, gdy wszelkie środki pieniężne mu się wyczerpią, zostanie bez mieszkania, bo nie ma za co go opłacić i bez grosza w kieszeni; zatrzymany przez policję, jest włóczęgą. Otrzyma on kilka dni więzienia i wysiedlenie.

Gdy zaś znajdzie pracę, na nowo otrzymuje wysiedlenie, bo chce pracować, a wydział pracy mu nie pozwala.

Czy to nie tragizm polskiego emigranta we Francji? W jednym i drugim wypadku rezultat ten sam: masz się wynieść, lub umrzeć z głodu.

A przecież ci robotnicy polscy przyjechali z kontraktami do Francji. Nie jedni znajdują się tu po 7 i 8 lat. Przybyli na mocy **traktatu pracy, zawartego pomiędzy Polską a Francją.**

Lecz gdzie jest ten traktat? Gdzie są władze polskie, żeby przypomnieć czynnikom tutejszym o zawartej umowie?

Traktat został pochowany, a **władze polskie nie chcą nic widzieć ani słyszeć.**

Głos rozpaczy zbiedzonego i przeganianego polskiego emigranta zagłusza się paradą i komendą wojskową „Strzelca". To są sprawy, któremi zajmują się to razy sa mocniejsze. nasze władze państwowe, a emigrant z kartką wydaleniową w kieszeni, wyrzucony z pracy i mieszkania, może sobie spokojnie spać pod mostem Aleksandra III; jest on dość szeroki i może pomieścić dużą liczbę podobnych istot.

Dlaczego inne państwa umieją upomnieć się o swych obywateli, a tylko Polska siedzi cicho?

Niech każdy emigrant wie, że za to, co go spotyka we Francji w postaci kart tożsamości i wydaleń jest odpowiedzialny rząd polski. Gdyby oficjalnie przypomniano o zawartych traktatach pracy i zwrócono stanowczo uwagę na sposoby traktowania robotników polskich, przyczyniłoby się to do zmiany postępowania tutejszych urzędów wobec emigracji.

Alarm „Prawa Ludu" winien władze polskie obudzić z drzemki i skłonić je do spełnienia ich obowiązków wobec robotnika polskiego na wychodźtwie.

W obozie koncentracyjnym w Dachau

W ostatnich miesiącach często obija się o uszy nazwa miejscowości **Dachau** w Bawarji, gdzie hitlerowcy urządzili obóz koncentracyjny dla swoich przeciwników politycznych. O tym to obozie w Dachau otrzymaliśmy kilka interesujących szczegółów.

Do Dachau posyłają hitlerowcy wszystkich wybitniejszych „przestępców", sekretarzy związków zawodowych, inteligentów i t. p., których zaraz zaliczają do karnych kompanji. Po przywiezieniu więźnia do obozu zamyka go się w pojedyńczej celi przyczem musi on pewien czas stać z wzniesionemi do góry rękoma i twarzą do ściany. Stojący za nim wartownik stale repetuje broń. Procedura ta ma wpoić w uwięzionego przekonanie, iż najmniejsza próba ucieczki zostanie ukarana śmiercią.

Następnie hitlerowcy odprowadzają grupę aresztowanych do oddalonego baraku, gdzie już czeka na nich oddział doborowych szturmowców.

Szturmowcy ci uzbrojeni są w laski trzcinowe, rozczepione u końców i posmarowane kalafonją.

Więźniowie pokolei kładą się na ziemi, a szturmowcy ich biją. Pozostali więźniowie muszą widowisku temu przyglądać się, dopóki na nich kolej nie przyjdzie. Jeżeli ofiara jęczy lub protestuje, to razy sa mocniejsze.

Pewnego gruźlika, którego ciało składało się ze skóry i kości tak długo katowano, dopóki krew nie rzuciła mu się nosem i ustami. Po tej egzekucji odprowadzają więźniów do pojedyńczych cel. Często męczennicy ci znajdują przymocowany do kraty okiennej sznur, który jest niemą wskazówką, co więzień ma dalej z sobą począć.

Więźniowie, ktorzy wychodza z obozu w Dauchau są zupełnie złamani na duchu. Jeden z więźniów, którego zwolniono z Dachau, miał jeszcze po wyjściu cały grzbiet, od szyi aż do bioder, w kształcie czarno - sinej masy i zaraz odstawiono go do szpitala.

Niektórych więźniów używają w Dauchau do robót, przyczem muszą oni wykonywać roboty, jakie wszędzie wykonywa zwierzę zaprzęgowe.

Grupę więźniów zmuszano do pracy na tratwie przy wydobywaniu żwiru. W pewnym momencie szturmowcy dla ucieчhy wrzucili wszystkich więźniów do zimnej wody, a gdy który chwytał się tratwy i chciał wydostać się z wody, to go bili aż do krwi szuflami po głowie. Sześćdziesięcioletni starzec postradał przy tej „zabawie" zmysły i musiano go odwieźć do szpitala dla obłąkanych.

Hitler i jego banda krwawo kiedyś zapłacą za tę niewinnie przelaną krew.

Źdźbło w oku bliźniego

Naturalnie, że chodzi o Niemcy, gdzie **Hitler** różne odpowiedzialne stanowisko obsadza ignorantami i wogóle ludźmi niekompetentnymi.

Martwi się tem **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"**, widzący źdźbło w oku bliźniego. Czytamy więc w tym krakowskim dzienniku:

„Jak będzie wyglądała gospodarka niemiecka, rządzona przez ignorantów w dziedzinie handlu i przemysłu, okaże najbliższe przyszłość. Lecz rząd pamięta o wszystkich i o wszystkiem myśli. Oto niedawno rozgłośnia kolońska doniosła, że rozpoczyna swe poranne koncerty już o godz. 6-tej, by przedewszystkiem rolnik mógł je słuchać. I z entuzjazmem odczytuje list rolnika, w którym ten pisze, że chętnie słucha radja przy dojeniu krów, krowy zaś reagują na koncert w ten sposób, że... dają więcej mleka. — Triumfalnie donosi wspomniana rozgłośnia, że przez wprowadzenie rannych koncertów wpłynęła na wzrost produkcji mleka i zarazem zaznacza, że rząd w każdej dziedzinie dokłada starań, by polepszyć dolę i byt chłopa".

Rolnik ten zapomniał dodać, że aby krowy więcej mleka dawały, musi być dokonany odpowiedni dobór muzyczny. Trzeba grać „Horst Wessel Lied" i t. p. patrjotyczne utwory.

W innych krajach także są krowy reagujące na pewne utwory, muzyczne,— które, gdy im zagrać, ryczą. Byłoby praktyczniej, gdyby reagowały przez zwiększenie udoju. Niemieckie krowy są mniej subtelne, a bardziej praktyczne.

Wesoły kącik

UCZCIWY.

— Mój kochany, znalazłem portfel z pieniędzmi. Poradź mi, co mam czynić.

— Podaj ogłoszenie do gazety.

— A która gazeta ma największy nakład?

NA KAŹMIERZU.

— Dlaczego pan sprzedaje swe nocne koszule?

— Bo zostałem nocnym stróżem i już mi są niepotrzebne.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Ofiarny zając

(Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski).

(Dokończenie).

Wreszcie przybiegł. Co tu radości było, tego słowem nie wypowie, ani piórem nie opisze. Kochana koteczka, gdy zobaczyła swego miłego, wnet zapomniała o chorobie. Stanęła słupka, włożyła na siebie bęben i dalej wygrywać łapkami apel kawaleryjski — taką oto niespodziankę narzeczonemu sprawiła. Zaś wdowa-zajęczyca wprost głowę straciła; nie wie, gdzie posadzić kochanego zięcia, jak go ugościć. Przybiegły w mig ciotki ze wszystkich stron i kumy i siostry — lubo przecież na narzeczonego popatrzeć a może też skosztować w gościnie różnych specjałów.

Tylko sam narzeczony siedział osowiały. Ledwie zdążył pomuskać [8]) z narzeczoną, już począł wołać:

— Czas mi do łaźni a potem do ślubu jak najprędzej.

— Cóż ci tak przypiliło? — żartuje zajęczyca-matka.

— Muszę wracać! Wilk zwolnił mnie tylko na jedną dobę.

Opowiedział teraz co i jak. Opowiada i sam zalewa się łzami gorzkiemi. Wracać nie ma ochoty, a nie wracać nie sposób. Słowo przecież dał, a zające słowa dotrzymuje. Radziły tedy i ciotki i kumy — wreszcie jednogłośnie orzekły: — „Słusznie, gachu, mówisz: cześć przedewszystkiem! Nigdy nie zdarzało się, w naszem plemieniu zajęczem, by kto splamił się przeniewierstwem!"

Prędko się bajka plecie, ale prędzej jeszcze toczą się wypadki między zającami. Rankiem gachowi sprawiono wesele, a przeld wieczorem żegnał się już z młodą żoną.

— Niewątpliwie wilk mnie zje — ale bądź mi wierna. A jeśli urodzą ci się dzieci, to wychowuj je przykładnie. Najlepiej oddaj je do cyrku: tam je nauczą nietylko wybijać apel na bębnie, ale nawet strzelać grochem z armatki.

I nagle, jakby nieprzytomnie (znowu pewnie wilka wspomniał), dodał:

— A może też wilk... he-he... ułaskawi mnie!

Takie były jego ostatnie słowa. Tymczasem, gdy koszlon używał i wesele sprawiał, na tych przestrzeniach, które dzieliły kraj jego bohdanki od wilczego legowiska, wydarzyły się wielkie katastrofy.

W jednem miejscu deszcze spadły, aż rzeka, którą wczoraj koszlon przepłynął od niechcenia, wezbrała i rozlała na dziesięć kilometrów. W innem miejscu król Aron wypowiedział wojnę królowi Nikicie i na samej drodze zawrzała bitwa. W trzeciem miejscu wybuchła cholera — trzeba było linje kwarantanny wyminąć na sto kilometrów... A prócz tego wilki, lisy, sowy — czyhają na każdym kroku.

Mądry był ślepak: zgóry już tak obliczył, aby zostało mu w zapasie trzy godziny jednakże gdy przeszkody piętrzyły się za przeszkodami chłód przeniknął mu serce. Biegnie przez cały wieczór, biegnie przez pół nocy; skoki pokrwawił o kamienie, z boków zwisają kłaki turzycy [6]) zdarte kolcami krzaków, trzeszcze [7]) zasnute mgłą, krwawa piana sączy się z pyska, a droga jeszcze daleka! A na dobitkę przyjaciel — zakładnik widzi mu się jak żywy. Stoi teraz na warcie u wilka i myśli: „za tyle to godzin miły szwagierek przybiegnie i wybawi!" Pomyśli o tem — i jeszcze szybciej rwie. Góry czy doły, lasy czy moczary — nie istnieją dlań! Wiele razy serce mu pęknąć chciało, lecz on i serce w ryzy wziął, by bezpłodne wzruszenia nie przesłaniały mu głównego celu. Nie czas na zgryzoty i łzy: niechaj zamilkną wszelkie uczucia, aby tylko przyjaciela wyrwać z wilczej paszczęki!

Oto już świtać poczyna. Sowy, puhacze, nietoperze ciągną na nocleg, w powietrzu wionęło chłodem. I nagle wszystko wokół ucichło, jakby zamarło. A szarak ciągle biegnie i ciągle jedno ma na myśli: „czyżbym nie zdołał uratować przyjaciela?"

Wschód rozgorzał purpurą; najpierw daleko na widnokręgu zlekka trysnęło ogniem na obłoki, potem więcej i więcej i nagle — pożoga! Płomieni się rosa na trawie, ocknęło się ptactwo dzienne, ruszyły mrówki, robaki, chrząszcze; skądś powiało dymkiem, w żytach i owsach poszum stawał się głośniejszy... Ale szarak niczego nie widzi, niczego nie słyszy, jedno tylko powtarza: „zgubiłem swego przyjaciela, zgubiłem!"

Aż oto nareszcie góra. Za tą górą parów, a w nim wilcze legowisko... Zapóźno już niestety! zapóźno!

Wytęża ostatnie siły, by dosięgnąć wierzchołka góry... Nareszcie! Ale już nie może biec, pada zmożony... czy już nie dobiegnie?

Przed nim jak na dłoni legowisko wilka. Gdzieś tam w dali na wieży bije szósta godzina, a każde uderzenie dzwonu wali jak młotem w serce zmordowanego zwierzaka. Jednocześnie z ostatnim udrzeniem dzwonu wilk powstaje z legowiska, przeciąga się i macha ogonem zadowolony. Oto już podchodzi do zakładnika, chwyta go w łapy, wbija pazury w brzuch, by rozerwać go na dwie połowy: jedną dla siebie, drugą dla wilczycy. Wilczęta cisną się wokół; obsiadły ojca — matkę, zębami kłapią, uczą się.

— Tutaj jestem! tutaj! — krzyczy szarak, jak miljon zajęcy razem i machnawszy kozła zwala się z góry w parów.

A wilk pochwalił go.

— Widzę — rzekł — że zającom można wierzyć. A oto moja decyzja: siedźcie narazie pod tym krzakiem, a później ja was... he-he... ułaskawię!

[5]) miłosne wołania.

[6]) sierść. [7]) oczy.

Mały felieton

Aż do zwycięstwa!

Opuszczone budowle. Rusztowania sterczą w słońca spiekocie, jak oschłe badyle chwastów przy parkanach ogrodów. Zamarła praca... wloką się długie tygodnie bez roboty...

STRAJK.

Ulicami kroczą robotnicy, spiesząc na zgromadzenie. Olbrzymi plac zapełnia się strajkującymi. Głowa przy głowie, ramię przy ramieniu.

TWARDY MUR

jak beton zwarł się siłą solidarności. Mimo głodu, mimo nędzy, stoją oni wpatrzeni w jeden cel: w zwycięstwo! Nie dadzą sobie wydrzeć swoich praw... muszą

ZWYCIĘŻYĆ!

Słońce pali... pot cieknie z czoła robotnika...

Wsłuchani w słowa mowcy stoją jak posągi... bez ruchu... od czasu do czasu rozlegają się głosy:

„HAŃBA"!

I znowu cisza... złowroga cisza — mowca grzmi słowem.

Gdy przypatrzysz się z boku... twarze pełne grozy, pierś faluje... dłonie zaciśnięte...

Mowca skończył. Tłum zakołysał się i runęła fala, groźna fala na ulicę, a z ust tych tysięcy wyrwały się potężne słowa „Czerwonego Sztandaru"...

I pieśń płynęła nad miasto, obijając się o stare mury ulic, o magnackie pałace, o domy kapitalistów-wyzyskiwaczy i kończyła się echem:

„NIESIE ON ZEMSTY GROM"...

Szły tłumy zwarte, jak bezbrzeżna fala morska i płynęły w śródmieście...

— — — — — — — — — —

Z kroniki „Kurjerka":

Grupa ta wznosząc okrzyki, próbowała przedostać się na Rynek, została jednak przez policję zatrzymana i rozproszona.

— — — — — — — — — —

Skłębił się tłum. Po chwili zwarł się silniej... a nad rozgwarem falujących mas uniósł się:

„LUDU GNIEW!"

Słońce pali bruk uliczny... pali strajkujących robotników... fala ludzi płynie powoli... powoli... a z piersi ich wyrywają się głosy:

— Aż do zwycięstwa! (k.).

Nowy skandal teatralny

Jak wiadomo, opera warszawska korzystając z subwencji magistratu, prowadzona jest od dwu lat przez zrzeszenie aktorskie (na czele którego stali pp. Mazurkiewicz i Mossoczy). Wobec niskiego poziomu artystycznego zeszłego sezonu i związanego z tem wielkiego spadku frekwencji, artyści opery już w czasie zimy żyli w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, zaś w okresie letnim, gdy Teatr Wielki jest zamknięty, znaleźli się dosłownie bez środków do życia. Ostatecznej nędzy zapobiec miała impreza objazdowa, na którą udało się uzyskać subwencję ministerstwa oświaty w kwocie kilkunastu tysięcy złotych.

Zrazu impreza miała przebieg bardzo pomyślny. Występy opery warszawskiej zarówno w Katowicach, jak i Morawskiej Ostrawie zakończyły się znacznym sukcesem artystycznym i kasowym. Zkolei postanowiono udać się na tournee do Torunia, Bydgoszczy, Gdańska i Gdyni. Wynajęto dla całego zespołu statek i statkiem tym podróżowano. — Po występach w Toruniu i Gdyni w Gdańsku, nagle w nocy bez podania jakichkolwiek powodów, kierownik imprezy p. Roman Wraga kazał statek zawrócić. Zespół aktorski obudziwszy się rano stwierdził, że znajduje się nie w Gdańsku, ale... w Warszawie.

Dodać tu trzeba, że na przedstawienie w Gdyni teatr był już prawie zupełnie wyprzedany, a przedsprzedaż biletów w Gdańsku szła doskonale. Odwołanie przedstawień wywołało wśród ludności miejscowej oburzenie, w Gdańsku zaś stało się wielką kompromitacja Polski wobec Niemców.

P. Wraga tłumaczył się mętnie, iż obawiał się niepowodzenia. Po przybyciu do Warszawy impreza wobec wyczerpania subwencji, została rozwiązana, a p. Wraga wyjechał sobie do Zakopanego. Aktorzy zostali na bruku, wielu z nich żyje obecnie drobnemi pożyczkami.

Sprawa oparła się o ZASP, który prowadzi dochodzenie. Okazało się bowiem nadto, że sposób zużycia przez p. Wragę subwencji ministerstwa oświaty budzi poważne wątpliwości. Należałoby sobie życzyć, aby dla uzdrowienia stosunków załatwienie tej sprawy przez ZASP było jaknajszybsze i jaknajbardziej stanowcze.

Hitlerowski prokurator wysyła pisma

Jak wiemy z depesz, nadprokurator trybunału Rzeszy w Lipsku, prowadzący „śledztwo" w sprawie podpalenia Reichstagu, miał czelność zwrócić się do tow. Brantinga (młodszego) i słynnego pisarza francuskiego Romaina Rollanda „z prośbą" o dostarczenie mu informacji, kto podpalił Reichstag, gdyż on, niewiniątko, tego nie wie, a z wystąpień publicznych Brantinga i Rollanda wnioskuje, że w ich posiadaniu muszą się znajdować jakieś tajemnicze dokumenty, udawadniające, kto podpalił Reichstag.

Krok niesłychanie charakterystyczny nietylko dla tupetu, ale i dla całej umysłowości hitlerowskiej. Ci ludzie zdają się sobie wyobrażać, że jakiemikolwiek gestami małpującemi bezstronne sądownictwo zdołają zamydlić oczy bodaj najnaiwniejszego człowieka poza granicami Niemiec i wzbudzić jakieś wątpliwości przynajmniej co do tego, że p. nadprokurator jest równie silnie przekonany o niewinności oskarżonych, jak i sam Romain Rolland. Może jednak oni sobie tego wcale nie wyobrażają, może im się zdaje, że tam gdzieś zagranicą są przechowywane jakieś namacalne dowody zbrodni Goeringa, że ludzie cywilizowani potrzebują wogóle jakichś dowodów, na rzecz tak oczywistą.

I w swej barbarzyńskiej głupocie próbują się dowiedzieć, jakie to są dowody i kto mógł być tym „zdrajcą" co zdradził przed światem tajemnicę podpalenia Reichstagu, nie podejrzewając nawet, że tym zdrajcą jest sam rząd Hitlera, który każdym swoim krokiem składa dowody, że podpalenie było jego dziełem.

Logika tych „podludzkich" mózgów jest tak odległą od logiki człowieka cywilizowanego, że naprawdę przypuszczają, iż ktoś im psuje opinję zagranicą, jakby ich własne słowa i czyny, te, których się nie wypierają, nie były najstraszliwszym aktem oskarżenia przeciw nim. W środku Europy odsłonił się świat myślowy pokrewny chyba... środkowej Afryce. Tej tubylczej oczywiście.

Hitlerowcy lekceważą opinję Europy, bo... jej nie mogą zrozumieć.

Niesłychany skandal hitlerowski w Austrji

POSELSTWO ORGANIZUJE ROZRUCHY, SZPIEGOSTWO I SABOTAŻ

W poniedziałek 14 b. m. wydała wiedeńska „Reichspost", dziennik półurzędowy nadzwyczajne wydanie, zawierające przedruk dokumentów, skonfiskowanych przy rewizji w centrali hitlerowców austrjackich. Z dokumentów tych wyni ka zupełnie jasno nietylko, że hitlerowcy austrjac cy po rozwiązaniu ich partji stworzyli organizację spiskową, pozostającą pod bezpośredniemi roz kazami zagraniczno-polit. urzędu niem. partji hitlerowskiej z Rosenbergiem na czele, ale że niemieckie poselstwo w Wiedniu pośredniczyło w komunikacji niemieckiej partji hitlerowskiej z organizacją spiskową w Austrji. Listy spiskowców i do spiskowców woził kurjer dyplomatyczny, stale kursujący między Wiedniem i Berlinem. Jest to coś, czego jeszcze nie było w dziejach dyplomacji europejskiej. Nawet sowieckie poselstwa, o ile wiadomo, nie pozwalały sobie na coś podobnego.

A celem tej akcji było ni mniej ni więcej jak podbicie Austrji siłą zbrojną, w którym to celu zorganizowany został w Niemczech „legjon austrjacki", który miał wpaść do Austrji natychmiast, jak tylko hitlerowcom uda się wywołać rozruchy po prowincjach austrjackich. Nie udało im się.

Prócz tego spiskowa organizacja hitlerowska w Austrji prowadziła za pieniądze rządu Rzeszy i ze współudziałem poselstwa rozległe szpiegostwo wojskowe i przygotowywała sabotaż elektryfikacji kolei austrjackich.

Jednem słowem, skandal polityczny niesłychany. Ciekawem jest, jak zachowają się wobec tego kontrahenci „paktu czterech". — Właściwie Niemcy złamały pakt, przedsiębiorąc tak poważną akcję bez przewidzianego w pakcie „porozumienia się" z kontrahentami, ale wątpić należy, czy im to zostanie wytknięte.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

ZNOWU FAŁSZYWE INFORMACJE PRASY

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" jest specjalistą od fałszywych informacyj. Znowu podał wiadomość, iż robotnicy rozbijają rokowania przez wysuwanie nowych żądań. Jak wyglądają te „nowe żądania" robotników?

„Kurjer" podaje, iż robotnicy wysunęli znowu żądanie delegata na budowach i nowej podwyżki płac. Dla ścisłości i dobrego poinformowania publiczności podajemy, iż protokół zaproponowany przez inspektora pracy, a podpisany dnia 4 sierpnia przez budowniczych i majstrów, obejmował następujące punkty:

1) iż p. wojewoda krakowski spowoduje, ażeby władze samorządowe miasta Krakowa żądały przy przyjmowaniu zgłoszeń na roboty budowlane wykazania się, iż dany przedsiębiorca zobowiązał się regulować stosunki z robotnikami, na zasadzie zawartej umowy zbiorowej;

2) budowniczowie i majstrowie zobowiązują się nie oddawać robót w podprzedsiębiorstwo nieupoważnionym firmom oraz robotnikom jako przed siębiorcom i nie będą stosowali akordów;

3) do pracy przyjmowani będą przedewszystkiem miejscowi;

4) za strajk nie będzie żaden z robotników wydalony;

5) roboty, wykonywane nadliczbowo, będą płacone w myśl ustawy;

6) umowa obowiązuje do 31 marca 1934 r.;

7) płace: murarz, cieśla, betoniarz i zbrojarz w pierwszej klasie 1'38 zł., w drugiej klasie 1'19 zł., płaca niekwalifikowanego pomocnika 48—66 gr. za godzinę, płaca nieukwalifikowanego pomocnika młodszego 37—48 groszy za godzinę; płaca ceglarzy za 100 sztuk cegieł na parter i do piwnic 3'00 zł., za każde piętro wyżej 1'25 zł.;

8) przedsiębiorcy godzą się, by na budowach istniał łacznikowy dla zażaleń z tytułu pracy i płacy;

9) zrzeszenia zwrócą się do swych członków, by zatrudniali pewien procent starszych robotników.

Przedstawiciele pracodawców po zapoznaniu się z powyższemi zasadami umowy oświadczyli, że godzą się uznać te zasady za obowiązujące w umowie zbiorowej.

Taki protokół podpisali za izbę budowniczych: Brzeziński, Kaczmarczyk i Jaszkiewicz, za cech majstrów murarskich i ciesielskich: : Nieckarski, Gregorski, Marcinkiewicz i Galasiewicz, a za Zw. przemysłowców inż. Ronka i dr. Jarszyński.

* * *

Odpis tego protokółu otrzymali robotnicy, jednak punkt drugi był zupełnie zmieniony do tego stopnia, iż nie mógł być w żadnym wypadku przyjęty przez robotników i głównie z tego powodu odrzucony został przez robotników w dniu 5 sierpnia.

Obecnie po wyjaśnieniach, iż brzmienie tego punktu jest zgodne z tekstem proponowanym przez okr. insp. pracy, delegaci strajkujących przyjęli protokół w całości jako umowę, a odnośnie do płac zamiast skreślenia niższych stawek zrobili dalsze ustępstwa, proponując tylko 8% podwyżki płac.

Przedsiębiorcy odpowiedzieli na te ustępstwa wycofaniem swoich podpisów względnie unieważnieniem podpisów pod protokółem z dnia 4 sierpnia, żądając zmiany względnie usunięcia szeregu punktów z raz podpisanego protokółu. „Il. Kurjer Codzienny" pisze, iż to robotnicy wysuwają nowe żądania.

Okręgowy inspektor pracy zaproponował przyjęcie protokółu z 4 sierpnia z tem, że punkty, które kwestjonują ponownie przedsiębiorcy, oraz kwestja płac zostaną oddane pod arbitraż. Delegaci robotników nie zgodzili się, by raz przyjęte przez przedsiębiorców punkty oddawane były pod arbitraż, a wyrazili zgodę na ewentualny arbitraż co do podwyżki płac. Przedsiębiorcy jednak wogóle nie chcą rozmawiać z robotnikami na podstawie raz przyjętego protokółu i proponują zupełnie nowe warunki. Tak wygląda rzeczywistość.

Robotnicy poszli na bardzo dalekie ustępstwa, przedsiębiorcy zaś nie wykazują najmniejszej dobrej woli do zawarcia umowy zbiorowej.

Zgromadzenie strajkujących w dniu 17 sierpnia odrzuciło proponowany przez okr. inspektora pracy arbitraż. Strajk trwa dalej.

TELEGRAMY

—o—

ZGON ŚP. KOSKOWSKIEJ

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł.). Dziś o 9 rano zmarła Stefanja Koskowska, żona politycznego redaktora „Kurjera Warszawskiego" i prez. Związku dziennikarzy polskich p. Bolesława Koskowskiego.

HERSZT BANDY PRZEMYTNICZEJ OSKARŻA OBROŃCĘ I SPÓLNIKÓW

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł.). Siedzący w tutejszem więzieniu herszt bandy przemytników Józef Sala wniósł oskarżenie, że obrońca jego zatrzymał sobie zdeponowane u niego 10.000 zł. Potem oskarża żonę b. aspiranta policji Bachracha, który ma proces o udział w przemytnictwie, że zastawiła biżuterję będącą własnością Sali. — Obrońca natomiast twierdzi, że skarga Sali jest szantażem, gdyż pieniądze otrzymał jako zaliczkę na honorarjum za obronę.

ZWYŻKA DOLARA POSTĘPUJE

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 6'65 zł. Bank Polski płacił 6'55 zł.

Londyn, 17 sierpnia. Zapoczątkowana w ubiegłym tygodniu zwyżka dolara trwa w dalszym ciągu, zyskując codziennie po parę punktów. Na giełdzie londyńskiej notowany początkowo 4'40, w godzinach południowych doszedł kurs dolara do 4'38 i 3/4 w stosunku do funta angielskiego. Kurs funta pozostał na giełdach europejskich prawie bez zmiany. Zurych notował funta 17'08, Paryż 84'24, Amsterdam 8'17 i 1/4.

—ooo—

BADEN-POWELL W KOWNIE

Kowno, 17 sierpnia. Do portu w Kłajpedzie przybył dziś z Gdańska parowiec angielski „Calgaris", na którego pokładzie znajduje się generał Baden-Powell i 600 harcerzy angielskich. Gości angielskich powitał szef harcerstwa litewskiego, prezydent republiki Smetona.

ZAMACH NA CANKOWA

Sofja, 17 sierpnia. W miejscowości kuracyjnej Cepino dokonano dziś zamachu bombowego na byłego premjera bułgarskiego Cankowa. Wybuchająca bomba zraniła lekko służącego, podczas gdy Cankow wyszedł cało. Sprawca zbiegł.

SKAZANIE BOMBIARZY HITLEROWSKICH W WIEDNIU

Wiedeń, 17 sierpnia. W procesie przeciw hitlerowcom austrjackim oskarżonym o usiłowany zamach na kawiarnię „Produktenboerse" zapadł dziś wyrok, mocą którego pięciu oskarżonych skazanych zostało na karę ciężkiego więzienia od trzech miesięcy do dwóch lat. Trzech oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

9 KONI CYRKOWYCH SPALIŁO SIĘ

Berlin, 17 sierpnia. Na stacji kolejowej w Pasewalk podczas załadowania cyrku Buscha wybuchł w wagonie, w którym znajdowało się dziewięć tresowanych koni rasowych, pożar, skutkiem czego wszystkie konie zostały do tego stopnia poparzone, że prawdopodobnie będą musiały być zgładzone. Strata wynosi około 50 tysięcy marek.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Berlin, 17 sierpnia. W pobliżu Schwarzhofen, w Palatynacie, uległ dziś katastrofie autobus, — wiozący członków organizacji sportowej, przyczem jedna osoba została zabita, a 22 osoby odniosły rany.

UKŁAD WŁOSKO-SOWIECKI

Berlin, 17 sierpnia. Wedle prasy berlińskiej rokowania włosko-sowieckie w sprawie włosko-sowieckiego układu o nieagresji są już na ukończeniu. Podpisanie układu ma nastąpić w Rzymie w najbliższych dniach.

NIEZWYKŁA DROGA PIORUNA

Kopenhaga, 17 sierpnia. W Nagboel, w Jutlandji południowej, wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek porażenia piorunem. Podczas dojenia krów, umocowanych łańcuchami do ogrodzenia z drutu kolczastego, prowadzącego do poddasza stajni, uderzył piorun w ogrodzenie w odległości kilkudziesięciu metrów od zabudowania. Spływając drutem kolczastym przez ciała zwierząt, piorun zabił kobietę dojącą krowy i wszystkie 11 krów.

Nie będzie redukcji... ale będzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 sierpnia.

W związku z pogłoskami o redukcjach etatów urzędników państwowych sfery sanacyjne ogłaszają komunikat, że żadnych procentowych nakazów redukcji niema i nie było. Ciekawy jest jednak końcowy ustęp tego komunikatu, który powiada, że panuje tylko ogólna tendencja do zmniejszenia wydatków personalnych drogą łączenia niektórych urzędów, znoszenia sądów i uproszczenia administracji ogólnej.

—ooo—

W piekle hitlerowskiem

WYMUSZENIE CYROGRAFU NA RODZINIE SCHEIDEMANNA

Wiedeń, 17 sierpnia. Jak donoszą z Berlina rząd niemiecki straciwszy nadzieję, że Filip Scheidemann odda się dobrowolnie w ręce oprawców, wypuścił z więzienia, trzymanych dotąd jako zakładników jego córkę, zięcia, wnuka i wnuczkę i kilku innych jego krewnych i znajomych, zmusiwszy ich poprzednio do podpisania deklaracji, że zrywają wszystkie stosunki ze „zdrajcą". Scheidemannem i żywią doń najgłębszy wstręt i pogardę.

POBICIE ANGLIKA PRZEZ HITLEROWCÓW

Londyn, 17 sierpnia. Donoszą z Berlina, że dr. Calwood, od wielu lat zamieszkały w Berlinie lekarz angielski, został na ulicy bestjalsko pobity przez hitlerowców. Sprawą tą zajął się generalny konsul brytyjski w Berlinie.

CORAZ NOWE OBŁAWY

Berlin, 17 sierpnia. Podczas wielkiej obławy w Bremie aresztowano wczoraj przeszło 80 komunistów. Wszystkich aresztowanych odstawiono do obozu koncentracyjnego.

ODNALEZIONE SZCZĄTKI SAMOLOTU AMUNDSENA

Kopenhaga, 17 sierpnia. „Dagens Nyheter" donosi z Oslo, że wedle nadeszłych tam z Tromsoe pogłosek w pobliżu wyspy Niedźwiedziej znaleziono szczątki samolotu francuskiego „Latham", który, lecąc z Amundsenem na poszukiwanie zaginionej wyprawy włoskiej generała Nobile do bieguna północnego, zaginął bez śladu. Wedle tych pogłosek, powracający z okolic podbiegunowych do Tromsoe rybacy oświadczyli, że wyłowili w sieciach szczątki aparatu. Wobec tego, że nieznany jest wypadek, aby w tamtych okolicach zginął kiedykolwiek jaki inny samolot, przypuszczają, iż wydobyte przez rybaków szczątki pochodzą właśnie z samolotu „Latham". Konsul francuski w Tromsoe zainteresował się tą pogłoską i podjął starania o porozumienie się z wchodzącymi w rachubę rybakami, którzy tymczasem porozjeżdżali się do swych domostw.

OSZALAŁY POLICJANT RĄBAŁ LUDZI NA ULICACH

Madryt, 17 sierpnia. Ulice miasta były wczoraj wieczór widownią wstrząsającego zajścia. Oszalały nagle policjant dobył szabli i począł ścigać przechodniów, tnąc naoślep, kogo zdołał dopaść. Przechodnie w wielkim popłochu rzucili się do ucieczki, lub chronili się w bramach domów. — Kilka osób zostało przez niego pokaleczonych, w tem trzy kobiety ciężko. Posterunkowy, pełniący służbę, nie widząc innego wyjścia, dobył rewolweru i oddał kilka strzałów na postrach, a gdy to nie poskutkowało, strzelił do furjata, kładąc go trupem na miejscu.

HURAGAN NA JAMAJCE

Nowy Jork, 17 sierpnia. Wedle wiadomości, nadeszłych z Kingston, wczorajszy huragan, jaki nawiedził wyspę Jamajkę, pochłonął przeszło 100 ofiar w zabitych. Straty oceniają na 3 miljony dolarów.

SPISEK NA PREZYDENTA URUGWAJU

Nowy Jork, 17 sierpnia. Jak z Montevideo donoszą, wykryła tam policja spisek na życie prezydenta urugwajskiego Terry, dokonując wielu aresztowań. Spiskowcy zamierzali prezydenta zamordować z okazji otwarcia parlamentu, czego miał prezydent dokonać w przyszłym tygodniu.

Z kraju i ze świata

—o—

BORYSŁAW MIASTEM. W Dzienniku ustaw z 14 sierpnia ukazało się rozporządzenie o podniesieniu gminy Borysław w powiecie drohobyckim do rzędu miast, objętych ustawą z 13 marca 1889 ze zmianami wynikającemi z ustaw późniejszych oraz ustawy z 23 marca 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

MIOTŁA JAKO NARZĘDZIE ZBRODNI. W Nowej Wsi na Górnym Śląsku doszło w mieszkaniu Marji Jabłonkowej do sprzeczki między córką Gertrudą a narzeczonym jej Franciszkiem Kotnisem z Nowej Wsi. W toku sprzeczki Kotnis uderzył matkę swej narzeczonej tak silnie miotłą do zamiatania w głowę, że zmiana ją przewieźć do szpitala, gdzie wskutek odniesionych ran zmarła.

NIEZWYKŁY POMYSŁ ZŁODZIEJSKI. Niezwykle sprytnej i pomysłowej kradzieży dopuścił się jakiś nieschwytany jeszcze złodziej. W domu przy ul. Leszno 108 w Warszawie mieści się fabryka gilz „Sokół". Codziennym zwyczajem po zamknięciu kantoru gotówkę i papiery wartościowe zabierano w walizkę i przenoszono na noc do mieszkania kierownika fabryki Czesława Hübnera, a rano po odbiór walizki przychodził robotnik fabryki lub woźny. O systemie tym musieli dowiedzieć się złodzieje, którzy w ub. poniedziałek dokonali podstępnej kradzieży. Na 5 minut przed godz. 2 przyszedł do mieszkania Hübnera jakiś człowiek, przepasany fartuchem z worka. Przybyły zwrócił się do służącej mówiąc, że został przysłany przez kasjera Karola Słowika celem zabrania walizki. Służąca, wydająca codziennie walizkę, widząc, że zgłasza się robotnik w fartuchu, walizkę wydała. Po chwili wyjrzała przez okno, lecz robotnika z walizką nie było. Zaniepokojona zawiadomiła niezwłocznie Hübnera, poszukiwania jednak nie dały wyniku. Pomysłowy złodziej musiał odjechać oczekującym przed domem samochodem. Walizka zawierała 7000 zł. gotówką, weksle, zaliczenia kolejowe, czeki itp. papiery wartościowe na ogólną sumę 20 tysięcy zł.

KATASTROFA LOTNICZA. We wtorek wydarzyła się w Łucku opodal cmentarza katastrofa samolotu wojskowego szkolnego. Wskutek defektu motoru samolot uległ zniszczeniu i spłonął. Znajdujący się na tym samolocie sierżant-pilot Szczygłowski z 2 pułku lotniczego poniósł śmierć na miejscu wskutek poparzenia. Towarzyszący pilotowi uczeń Bobrowski Czesław jest ciężko poparzony. Odwieziono go do szpitala, stan jego jest podobno ciężki. Władze wojskowe zarządziły dochodzenia, celem ustalenia szczegółów katastrofy.

WAHANIA W SZYBKOŚCI OBROTÓW ZIEMI. Po 25 latach żmudnej i uciążliwej pracy nad zagadnieniem szybkości obrotu ziemi wokoło osi australijski astronom, E. W. Brown, doszedł do wniosku, że w zasadzie szybkości tej definitywnie nie można ustalić: ziemia obraca się niejednakowo, to szybciej, to znów wolniej, tak, iż doba nie zawsze ma pełne 24 godziny. Odchylenia te jednakowoż odbywają się nie perjodycznie, a w różnych odstępach czasu i to bez widocznej określonej przyczyny. Ostatnio fakt taki miał miejsce w roku 1918. Według mniemania Browna odchylenia w szybkości obrotów ziemi mają bezpośrednio ścisły związek z tajaniem lodowców: zbyt szybkie spływanie kry lodowej przyczynić się może do odchyleń inercji, a temsamem może wpłynąć na przyśpieszenie obrotu ziemi. Nie jest również wykluczone, iż wielką rolę odgrywa tu płynne jądro ziemi, ulegające perturbacjom. W każdym razie stwierdzony został fakt, iż przed 15 laty kula ziemska zwolniła bieg swój wokoło osi, skutkiem czego doba przedłużyła się o ułamek sekundy. Do dnia dzisiejszego, według słów Browna, różnica ta została już całkowicie wyrównana.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE W WIELICZCE

W niedzielę 13 bm. w sali Domu Robotniczego w Wieliczce odbyło się publiczne zgromadzenie zwołane przez miejscowy komitet PPS. Po zagajeniu przez tow. Jedynaka i wyborze prezydjum, w skład którego weszli towarzysze Holzer i Skowron, referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. dr. Szumski. Następnie o sprawach organizacyjnych przemówili tow. Holzer i Jedynak.

Wędrówki chorych w „nieznane“

Od całego szeregu ubezpieczonych otrzymujemy następujące uwagi:

Od kilku tygodni budynek Kasy chorych przy ul. Brajerowskiej jest ponownie przerabiany, obecnie w tym celu, aby pomieścić biura Kasy z ul. Szpitalnej. Z tego powodu przeniesiono oddział chorych z ul. Brajerowskiej w niewiadome dla ubezpieczonych miejsca. Przybywający wczoraj do biura oddziału chorych liczni chorzy, znaleźli próżny lokal bez żadnych napisów ani informatorów, ponieważ prawie wszystkie biura zostały równocześnie przeniesione, nikt z pracowników Kasy nie mógł powiedzieć, gdzie chorzy mają się udać, aby uzyskać pomoc lekarską, za którą słono płacą.

Dowiadujemy się, że zarządzenia w sprawie likwidacji oddziału chorych i przeniesienia go w „nieznane“ wydał pełniący obowiązki dyrektora lekarz naczelny Kasy, no i pułkownik, dr. Miziura.

Oczekujemy, że odpowiednie władze Kasy chorych wydadzą zarządzenie umożliwiające choremu członkowi Kasy korzystanie z leczenia bez odbywania kilkogodzinnych wędrówek po biurach Kasy.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Zakończenie półkolonji RTPD

W niedzielę 13 sierpnia odbyło się w lokalu OKR we Lwowie uroczyste zakończenie półkolonji Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Umyślnie wybrano na popis nasz lokal centralny, aby zaakcentować niejako, że praca nasza nad dziećmi jest częścią ruchu robotniczego.

W świątecznie wysprzątanej i przybranej sali już wcześnie zaczęli się schodzić rodzice i dzieci. Przed rozpoczęciem uroczystości dostali półkoloniści podwieczorek, następnie wiceprzewodnicząca RTPD tow. Muszka Drobutowa, w serdecznem i przekonywującem przemówieniu wezwała rodziców, aby przystępowali do organizacji, dającej opiekę ich dzieciom. Mowa ta trafiła widać do serc wszystkich, bo po przemówieniu tow. Drobutowej rozległy się na sali głosy potakiwania i obietnice rychłego przystąpienia do naszego Towarzystwa. Zapanował nastrój serdeczny, nikt nie czuł się już gościem, bo wszyscy postanowili stać się współpracownikami sprawy wychowania dziecka robotniczego. Z tem większą życzliwością witano produkcje dzieci.

Obraz zajęć na półkolonji dały zabawy i tańce dziecinne, przedstawione z dużym wdziękiem przez dziewczynki pod kierunkiem tow. M. Olinkiewiczówny. Wszystkie dzieci wygłosiły deklamację chóralną „Nie kupuj mamo dla Twego synka“, przygotowaną pod kierunkiem tow.: L. Schwagerówny i B. Niederhoffera. Piękna myśl utworu, pełnego miłości dla ludzi i miłości pokoju, oraz dobra dykcja i odczucie treści zjednały deklamatorom ogólny poklask.

Wielką atrakcją zabawy była loterja fantowa, na której wygrano wiele ślicznych i pożytecznych rzeczy. Wśród nich zwracały uwagę zabawki drewniane, wykonane przez chłopców na półkolonji.

Wszyscy wracali do domów tak weseli i zadowoleni, że zarząd Towarzystwa postanowił powtórzyć jeszcze zabawę wraz z loterją w dniu 3 września br.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Moja panna mama“ (komedja w trzech aktach — Verneuila).

Sobota, 7'30: „Moja panna mama“ (komedja w trzech aktach — Verneuila).

Niedziela, 7'30: „Moja panna mama“ (komedja w 3 aktach — Verneuila).

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH WE LWOWIE. Na wiosnę bawił w naszym grodzie popularny Cyrk Staniewskich, którego program wzbudzał ogólny podziw, lecz już w najbliższych dniach zjeżdża do Lwowa główny oddział warszawskiego cyrku, z przebojowym nowym programem. Gwoździem programu będzie niewątpliwie 120 krokodyli z nad Nilu na arenie cyrkowej i moc sensacyjnych numerów. W obecnym sezonie ogórkowym miłośnicy cyrku (a we Lwowie jest ich cała falanga) przyjmą z zadowoleniem tę wiadomość. Otwarcie polskiego olbrzyma Buffalo-Bil następi w piątek 18 bm., na placu Bema.

—ooo—

ZMIANA NAZW 109 ULIC I PLACÓW. Magistrat miasta Lwowa wystąpił z projektem zmiany nazw ulic i placów w obrębie granic Wielkiego Lwowa, tj. na terenie dawnych granic i na terenach gmin przyłączonych. Załatwienie tej sprawy jest o tyle aktualne, że na terenie Lwowa znajdują się po dwie a nawet i trzy ulice o jednakowem brzmieniu.

DOLARY I FUNTY. Kto ma dolarów albo funtów wbród, ten nietylko może pukać do „szczęścia“ wrót, ale spodziewać się lada dzień wizyty nieproszonych gości. Doświadczyła tego Mindla Czerwonenkis (ul. Janowska 48), której złodzieje skradli z mieszkania obok biżuterji 105 dolarów i 50 funtów szterlingów.

ROZPRAWA APELACYJNA PRZECIW ZABÓJCOM GRODKOWSKIEGO. W miesiącu październiku odbędzie się rozprawa przed tutejszym sądem apelacyjnym przeciw A. Katzowi i towarzyszom, domniemanym sprawcom śmierci akademika Grodkowskiego. — Oskarżony Katz, jak czytelnicy przypominają sobie, zasądzony został na pięć lat więzienia. Od wyroku apelował oskarżony i prokurator.

ROZPRAWY PRZED PRZYSIĘGŁYMI WE WRZEŚNIU. Dnia 4 września rozpoczynają się VI roki sądu przysięgłych. Staną przed sądem: 4 września Aberbach Israel i towarzysze, oskarżeni o fałszerstwo monet; 5 września Wasyl Zinczyn o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia 6 września Jakób Pechman, o rabunek; 7 września Jakób Krośniak i towarzysze, o rabunek 8 września Marjan Sobotna, urzędnik kolejowy ze stacji Lwów—Podzamcze, o zabójstwo swej żony; 11 września B. Parkulaba i towarzysze, o zdradę stanu, 13 września Wasyl Maruszczak i

---

EMIL HAECKER 120

Historja socjalizmu w Galicji

Na ten tendencyjny artykuł „Czasu“, sprzeczny z kodeksem karnym, zwrócił na rozprawie uwagę prokuratora obrońca dr. Machalski, zapytując go, czemu tego artykułu nie skonfiskował, na co Brason oświadczył, że odmawia odpowiedzi, ponieważ jest całkiem niezależnym.

Drugi oskarżony Truszkowski na zapytanie przewodniczącego przyznał się tylko do fałszywego meldunku, oświadczając, że nie czuje się winnym zaburzenia spokoju publicznego i obrazy majestatu. W r. 1875 przybył do Lwowa z zamiarem kształcenia się, dla braku funduszów porzucił jednak ten zamiar i wyuczył się introligatorstwa. W listopadzie 1878 r. przybył do Krakowa w zamiarze wstąpienia do seminarjum nauczycielskiego. Nieprzyjęty, utrzymywał się z lekcyj prywatnych. W tym czasie zapoznał się z Ludwikiem Waryńskim, z którym razem zamieszkał. Przy aresztowaniu policja w okropny sposób biła go i maltretowała; gdy zaś poprosił sędziego śledczego, pokazując mu ślady razów, aby zarządził visum repertum, ten stanowczo odmówił.

Opowiadanie to nazwał przewodniczący zarzutami bez dowodu i odebrał Truszkowskiemu głos w tej kwestji.

Na dalsze pytania oświadczył Truszkowski, że zgadza się z przekonaniami Waryńskiego, że więc uważa za konieczne dla szczęścia ludzkości, by wszystkie narzędzia pracy stały się własnością mas. Do tych mas zalicza on wszystkich pracujących; do klasy zaś używającej zalicza właścicieli dóbr, osoby piastujące wysokie urzędy...

— A więc i cesarza, — wtrącił przewodniczący.

Truszkowski oświadczył, że znaleziony u niego rękopis programu był błędną kopją, w Krakowie zaś nigdy nie był w życie wprowadzony ten program, przeznaczony dla Warszawy. Projekt federacji przepisał z oryginału, przywiezionego z Warszawy. Przewodniczący jednak nie chciał temu wierzyć, twierdząc, że ma z najlepszego źródła najautentyczniejsze wiadomości (dostarczone przez policję), iż program ten jest tylko tłumaczeniem programu, uchwalonego w Londynie w grudniu 1878 na międzynarodowem zebraniu... Wkońcu Truszkowski zaprzeczył istnieniu kółek rewolucyjnych w Krakowie.

Zeznania trzeciego oskarżonego Biesiadowskiego (Uziębły), miały obok zeznań Waryńskiego również znaczenie programowe. Żywy temperament go unosił i przewodniczący kilkakrotnie mu przerywał. Biesiadowski (zgodnie z prawdą) nie przyznał się do zarzucanego mu udziału w tajnem stowarzyszeniu. Zwrócił on uwagę na tendencyjne, najzupełniej sprzeczne z prawdą twierdzenia aktu oskarżenia, który wplątał do sprawy redaktora czasopisma rosyjskiego „Wpierod“ Ławrowa, nie mającego przecież z obecnym procesem najmniejszego związku; prokurator nazwał to ściśle naukowe socjalistyczne czasopismo nihilistycznem. Nihilizm to wszechnegacja, to odrzucenie wszelkich ustalonych norm w sztuce, polityce, filozofji i społeczeństwie. Trzeba naprawdę najmniejszego pojęcia nie mieć o filozofji, ani o ekonomji politycznej, aby nie umieć odróżnić socjalizmu od nihilizmu; prokurator tendencyjnie łączy socjalizm z nihilizmem, aby wywrzeć niekorzystne dla oskarżonych wrażenie na sędziów przysięgłych. Broszura Dragomanowa „Wygrana z ostatniej wojny“ nie zawiera ani jednego zdania o socjalizmie, a została przez prokuratora nazwana socjalistyczną w tym tylko celu, aby fakt jej posiadania uznać na dowód, iż oskarżeni są wysłannikami Dragomanowa. Takie przekręcanie faktów, takie fałszywe i tendencyjne wnioski w akcie oskarżenia uwłaczają stanowisku, które p. Brason zajmuje.

Przewodniczący wzywa Biesiadowskiego do porządku i oznajmia, że nie wyznacza mu dyscyplinarnej kary jedynie przez wzgląd na oczywiste jego zdenerwowanie; prosi go raz jeszcze, aby się hamował.

Biesiadowski obiecuje, że postara się, chociaż wyznać musi, że krytykowany przezeń elaborat działa nań denerwująco. Nie przytoczono w nim ani jednego dowodu istnienia jakiegoś „centralnego komitetu“ w Krakowie, a co akt oskarżenia mówi o „kierującym komitecie anarchistów“ w Genewie, jest nielogiczne, bo anarchiści żadnego kierownictwa nie uznają i obradują nawet bez przewodniczącego. Już w r. 1872 na kongresie w Hadze anarchiści oddzielili się od socjalistów; należy więc rozróżniać, a nie łączyć te dwa odmienne kierunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

towarzysze, o rabunek; 14 września Izrael Berkower i towarzysze, o rozpowszechnianie bibuły komunistycznej; 15 września Karol Martula, o fałszowanie monet; 18 września Wolf Torten, o kolportaż ulotek komunistycznych; 19 września Michał Borowiec i towarzysze, o zabójstwo — i 22 września Wasyl Zub, o zabójstwo. Reszty spraw narazie nie wyznaczono.

KASA CHORYCH WE LWOWIE zawiadamia interesantów, że z dniem 21 bm. wydział finansowy Kasy chorych, mieszczący się dotychczas przy ul. Szpitalnej 1, przeniesiony zostanie do budynku przy ul. Brajerowskiej 8.

DZWONNIK Z KOŚCIOŁA ŚW. ANTONIEGO. Minęły już czasy najazdów tatarskich, czy innej dziczy, kiedy na znak trwogi bito w kościelne dzwony. Dziś przeciw hordom dziczy, wysyła się policję, a w razie pożaru dzwoni elektryczny dzwonek w pogotowiu pożarnem. Dlatego też zdziwieni zostali mieszkańcy okolic kościoła św. Antoniego, zaalarmowani biciem dzwonów kościelnych. Gdy jęk dzwonów nie ustawał zbadano jego przyczynę. Okazało się, że niejaki Mandel Wojciech, chory umysłowo, wszedł ubiegłej nocy na dzwonnicę. Aresztowano go za zakłócenie spokoju publicznego. Aresztowanie Mandla świadczy o tem, że widocznie chciano go ukarać za występek. Ale Mandel jako umysłowo chory, przecież nie działał ze złośliwości. Inne pobudki nim kierowały — areszt — kto ślepej kiszce zakłada okulary?

ŚMIERTELNY EPILOG SPORU. W Stankowej pow. Lesko między Józefem Proką (lat 29) a jego szwagrem Baranieckim Stanisławem (lat 38) powstał spór o kilka snopków żyta. W czasie sprzeczki Proka wydobył z kieszeni rewolwer i oddał strzał do Baranieckiego zabijając go na miejscu. Proka ochłonąwszy po zbrodni, z rozpaczy strzałem w skroń pozbawił się życia.

ZEMSTA KOCHANKI. Niejaka Rozalja Wowk żyła od dłuższego czasu ze Stefanem Ślepczyszynem. Ślepczyszyn źle obchodził się ze swoją kochanką, gdyż często bił ją i maltretował, zabierając zaoszczędzone grosze. Wczoraj Ślepczyszyn przyszedł do Rozalji i zażądał pieniędzy, gdy pieniędzy nie otrzymał pobił dotkliwie kochankę i położył się spać. Wtedy w umyśle dziewczyny powstał iście szatański plan zemsty. Wzięła mianowicie pogrzebacz żelazny, który rozpaliła do czerwoności i następnie zadała rozpalonym prętem 3 rany śpiącemu kochankowi. Po czynie tym zgłosiła się na policję oświadczając, że zabiła kochanka, tymczasem Ślepczyszyn udał się na pogotowie, gdzie opatrzono mu rany.

6 KRADZIEŻY. Minionej doby w obrębie rogatek popełniono 6 drobniejszych kradzieży. Złodzieje nie trzymają się jednak utartych szablonów i nie kradną w lecie, jak twierdzą niektórzy, przeważnie portfeli, gdyż przeważają kradzieże mieszkaniowe, a było ich 3, dwie kradzieże popełniono na ulicy, skradziono pakunki z wozu, wreszcie skradziono bieliznę ze strychu.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 18 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Gramofon. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Gramofon. 17.05: „Pogadanka o modzie". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Rozmaitości. 18.40: „Na widnokręgu". 18.55: Pogadanka o operze Mozarta. 19.15: Opera z Salzburga: „Cosi fan tutte" Mozarta, akt pierwszy. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Kącik turystyczny. 20.55: Opera z Salzburga: — „Cosi fan tutte", akt drugi. 22.05: Muzyka taneczna. — 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Sobota 19 sierpnia

7.00—7.55: Audycja por. z Wasrzawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.06: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Odczyt z Warszawy. 16.50: Koncert. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. — 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy". 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 21.30: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy. — W przerwie: Wiadomości z kraju dla ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

ROZMAITOŚCI

—o—

SAMOBÓJSTWO Z HUMOREM. W Kórniku (Poznańskie) na cmentarzu miejscowym powiesił się Michał Krawczyński, kierownik spółki „Pług", w wieku 77 lat. W liście pozostawionym poprosił kilku dawniejszych kolegów i znajomych o poniesienie kosztów pogrzebu, podając jako powód samobójstwa złamanie licznemi chorobami. List swój zakończył parafrazą Wyspiańskiego:

„Miałeś chamie złoty róg,
Będąc kierownikiem firmy „Pług";
A jako twych trudów twór,
Boś był głupi — został ci się ino sznur!

KASJER PAŃSTWOWEGO NADLEŚNICTWA FAŁSZERZEM MONET. Od pewnego czasu pojawiły się w Bydgoszczy fałszywe 10-złotówki. — Z wierzchu dobrze posrebrzane imitowały prawdziwe, to też znalazła się ich w obiegu większa ilość. Ostatnio zaczęli kupcy badać każdą sztukę. Do pewnego składu zgłosiła się robotnica leśna, która placić chciała za towar 10-złotówką. Gdy kupiec zwrócił jej uwagę, że 10-złotówka jest fałszywa, wyciągnęła z torebki drugą również fałszywą. Przed zawezwanym funkcjonarjuszem policji zeznała, że obie 10-złotówki otrzymała jako zapłatę za pracę w lesie Ossowej Góry. Władze stwierdziły, że falsyfikaty puszcza w obieg kasjer nadleśnictwa Pachcice Zysnarski, który po otrzymaniu na wypłatę większej sumy pieniędzy wymieniał ją na fałszywe 10-złotówki i rozsyłał leśnikom całego nadleśnictwa. Aresztowano Zysnarskiego i krawca Jana Kleina, który był dostawcą falsyfikatów na Bydgoszcz. Wobec tego, że śledztwo jeszcze nie jest ukończone, szczegóły utrzymywane są w tajemnicy.

PIĘCIU ŻOŁNIERZY UTONĘŁO PODCZAS ĆWICZEŃ. W czasie przeprawiania się przez rzekę 3 pułku szwoleżerów, stacjonowanych w Suwałkach, który obecnie odbywa manewry niedaleko wsi Sielanka, utonęło 3 podoficerów i 3 szeregowych tego pułku, mianowicie wachmistrz Kowalewski, kapelmistrz orkiestry pułkowej kapral Czarnecki i członkowie orkiestry Dąbrowski, Maciejowski i Szwedko. Przebieg tragicznego wypadku był następujący: Na promie przeprawiało się przez rzekę dowództwo, orkiestra, pluton łączności i dwóch oficerów. Na środku rzeki pękła lina, podtrzymująca prom. Wskutek nagłego wstrząsu prom przechylił się i wszyscy wpadli do wody. Szwoleżerowie, którzy umieli pływać, poszli na ratunek tonącym kolegom. Pierwszy pośpieszył kapral Czarnecki, widząc że wachmistrz Kowalewski traci siły, wskutek silnej fali jednak i ogólnej paniki, spowodowanej przez borykanie się z falami koni, obciążonych bagażem, obaj żołnierze poszli pod wodę. Większość żołnierzy zdołała się uratować i wyszła z katastrofy cało.

—ooo—

Koniec wakacyj

Szybko przeszły wakacje. Tego roku „zreformowane", początkowo deszczowe, a przy końcu słoneczne. Młodzież użyła dosyć, urządzając wycieczki zbiorowe, spędzając po kilka tygodni na kolonjach; to znów harcerze włócząc się po Polsce. Słowem wakacje zostawią miłe wspomnienia. Trzeba wracać „do budy", na ławę szkolną i zacząć pracować.

Na dworcu krakowskim ruch. Każdy pociąg przyjeżdżający do Krakowa wyrzuca z siebie tłumy powracających do domu — całe rodziny obładowane kuframi i koszami wracają do „pieleszy domowych". Od rogatek miejskich ciągną furmanki naładowane bagażami letników. Wszystko wraca... a czas najwyższy, gdyż w niedzielę dnia 20 bm. zaczyna się rok szkolny nabożeństwem, a w poniedziałek normalna nauka.

Zreformowana szkoła zacznie działać. Podobno podręczniki jeszcze są w druku, księgarnie ich nie otrzymały. Personal nauczycielski nieustalony... mniejsza o to... drobiazg... nauka się zacznie.. taki jest rozkaz, a rozkazu trzeba słuchać.

Ze sportu

TSL—RKS. W niedzielę 20 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TSL na Lewandówce, odbędą się zawody między drużynami TSL Lewandówka a RKS. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie wśród sympatyków obu zespołów, gdyż chodzi o wysoką stawkę i czołowe miejsce w tabeli. Pod adresem robotników zwrócić należy jedną uwagę, nie przegra nigdy wysoko ta drużyna, która walczy ambitnie.

POGOŃ—RUCH. W niedzielę 20 bm. na boisku Pogoni zawody o mistrzostwo ligi między KS Pogoń a KS Ruch. Dla zwolenników i znawców kunsztu piłkarskiego będzie to uczta biesiada, dlatego, w spodziewaniu licznej frekwencji pożądanem jest nabywanie biletów w przedsprzedaży.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Angelika".
CASINO: „Tajemnicza wyspa" (film kolorowany).
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gasnące płomienie".
KOPERNIK: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MARYSIEŃKA: „Ostatnia eskapada" i „Wielka klatka".
MUZA: „Co może Paryż" i Miodowy miesiąc".
PALACE: „Ścigana przez los".
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnice dżungli afrykańskiej".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „W gabinecie lekarza".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Królowa podziemi".
UCIECHA: „Zwycięstwo czarnego Deeka" i rewja.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.